

# Gazeta Giebułtowska

Nr 53

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Cena 4,10 zł

styczeń / luty 2021

ISSN 2299-1824



*Pokłon Trzech Króli*

**W numerze:**

**Elektrownia fotowoltaiczna w Giebułtowie  
w 8 punktach  
Wydanie specjalne**

# Od Redakcji

~ ~ ~ ~ ~  
Drodzy Czytelnicy,

„Gazeta Giebułtowska” powstała w 2012 roku. Był to w naszej miejscowości bardzo trudny czas pod wieloma względami. Trzy lata po upadku zakładów włókienniczych, w sytuacji dużego bezrobocia i braku nadziei na zmianę tej sytuacji Giebułtów prezentował się beznadziejnie smutno. Wierząc jednak głęboko w potencjał naszej miejscowości, wynikający z jej bogatej przeszłości oraz znakomitych walorów naturalnych, przyrodniczych i krajozobowych, a także w metodę małych kroków, próbowaliśmy zmieniać jego wizerunek, trochę go dźwigać. Siłę dawała miłość do rodzinnej miejscowości, chęć zrobienia dla niej czegoś konkretnego, ocalenia pamięci. A priorytetem było budowanie wiary nas wszystkich w to, że wspólnymi siłami można to życie, które z niej uszło, na nowo w nią tchnąć. Po tych bez mała dziesięciu latach trochę stanęliśmy na nogi. Giebułtów zaczął się rozbudowywać, zaczęli zamieszkiwać tu ludzie z różnych krańców Polski, dostrzegając niezwykłą urodę okolicy, poprawiła się sytuacja społeczna wielu ludzi, przeżyliśmy mnóstwo pięknych imprez, choć trochę się zintegrowaliśmy. Chociaż do przywrócenia choćby części dawnego piękna naszej miejscowości droga jest jeszcze niezwykle długa. I bardzo wyboista. Pojawiają się na niej nie tylko kłody, ale wyrócone z korzeniami ogromne drzewa, które trudno ominąć. Zawsze staraliśmy się szukać pozytywnych tematów. Pisaliśmy o tym, co dobre, co może inspirować, motywować, zachęcać. Nie pomijaliśmy przy tym tematów bieżących, aktualnych, które niosło samo życie, aby dawać w miarę pełny obraz naszej rzeczywistości. Do tego numeru planowane były zupełnie inne tematy. Ocalał z nich tylko jeden: Orszak Trzech Króli. Inne, jak np. wspomnienie o śp. Marii Zając przesunęliśmy na numer kwietniowy, aby piękno tej Osoby znalazło właściwe tło. Nie spodziewałam się, że przyjdzie mi zmierzyć się z tak przykrym tematem, jakiemu poświęcony jest prawie cały ten numer. Robię to z poczucia odpowiedzialności, z nakazu sumienia, bez jakiegokolwiek przyjemności, mocno rozczarowana i zawiedziona. Nie narzucam Wam swojego zdania. Zachęcam jedynie do rozważenia wielu kwestii i poszukania odpowiedzi na pytania, które pojawią się na stronach tego

wydania. Tematem, którym zamierzam się zająć, jest **ELEKTROWNIA FOTOWOLTAICZNA**, planowana w naszej miejscowości. Na podstawie dostępnych mi materiałów postaram się przedstawić to wielkie dla naszej miejscowości zagrożenie. Informacja o tym została podana przez Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk A. Jasińskiego na XXVII Sesji Rady Miejskiej Gminy Mirsk w dniu 21 stycznia 2021 r. Niektórzy mieszkańcy mieli możliwość poznać ją wcześniej. Dziękuję z góry za poświęconą uwagę.

## Pomoc dla Stasia

Apelujemy o pomoc dla **Stasia** na operację nóżki. Dziecko wymaga specjalistycznego leczenia. **Fundacja „Zdążyć z pomocą” Alior Bank S.A. 42 2490 0005 0000 4600 7549 3004. Tytułem 36884 Zimowski Stanisław.** Rodzice dziękują za każdą wpłatę.

## Podziękowania

**Ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki** podziękował parafianom za zbierane w okresie Adwentu dary dla Domu Samotnej Matki w Pobiednej i Schroniska Brata Alberta w Leśnej. Zbiórkę zorganizowało stowarzyszenie „Odnowa”, a waga uzbieranych produktów wyniosła łącznie **1510kg**.

## Maltretowane zwierzęta

Problem maltretowanych zwierząt wydaje się osiągać jakieś nieprawdopodobne rozmiary. Schronisko Dżiwiszów nie nadąża jeździć na liczne interwencje, zmagając się też z brakiem środków. Potrzebne używane koce, materace, ręczniki, środki opatrunkowe dla przemarzniętych i okaleczonych zwierząt, a także karma. Szczegóły u pani **Anny Lejmann** w sklepie, która po raz piąty organizuje taką pomoc.

## Nagroda za rozwiązanie krzyżówki

Tym razem nagrodę wylosowała pani **Barbara Przybylska** z Mirska. Jest nią piękny jak zawsze zestaw kosmetyków naturalnych, ufundowany przez **państwa Elżbietę i Sławomira Andrzejak**.

## Mile akcenty

Czy to Dzień Babci, Dziadka czy Walentynki, u pani **Zosi Lipka** w sklepie jest to zawsze pięknie zaakcentowane, torcikiem, bukietem, serduszkami. Każdy taki pozorny drobiazg koi i dusze, i serce. A tego nigdy dość!

Redaktor naczelna, wydawca:

Danuta Alchimowicz (daal)

adres: Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

e-mail: gazeta.giebultowska@gmail.com

Redaktorzy:

Joanna Radziszewska-Karóń (azz-i)

Skład, grafika, zdjęcia: Antoni Alchimowicz

Wydawnictwo Poligrafia „Ad Rem”, Jelenia Góra,

al. Wojska Polskiego 91



# *Życia Parafii*



## *„Panu dzięki oddawajmy!” Orszak Trzech Króli 2021 w Giebułtowiu*

1 stycznia z nadzieją i radością powitaliśmy Nowy Rok, choć wiedzieliśmy, że przynajmniej na początek przyniesie on nam w spadku po poprzedniku dobrze znany problem, któremu na imię „pandemia”. Fundacja „Orszak Trzech Króli” z Warszawy wzięła też ten fakt pod uwagę i poprzez zdalnie prowadzone szkolenia i konferencje dla koordynatorów orszaków lokalnych zachęcała do zmiany formuły tegorocznego Orszaku Trzech Króli. Jedną z propozycji był tzw. mini-orszak, na który zdecydowaliśmy się w naszej Parafii, ograniczając się do jednej tylko sceny pt. „Pokłon Trzech Króli” z nadesłanego kilkudziesięciostronicowego scenariusza. Jego tekst bazował na najpiękniejszych tekstach poezji polskiej. Nasi Trzej Królowie przemówili więc, kłaniając się Nowonarodzonemu Zbawicielowi, słowami Wieszczów: Jana Kochanowskiego (Pieśń XXV) oraz Juliusza Słowackiego („Tak mi, Boże, dopomóż”). W role Trzech Króli wcielili się bardzo zaangażowani i oddani naszej Parafii panowie: Andrzej Król (Król Baltazar), Michał Koziółkiewicz (Król Melchior) oraz Tomasz Cierpicki (Król Kacper), którzy nie ukrywali, że jest to dla nich ogromne wyzwanie. Zebrani na uroczystej Mszy św. o godz. 11.30 parafianie i goście mogą jednak potwierdzić, że Trzej Królowie doskonale poradzi sobie z treścią, trudnym tekstem i rolą, dając po raz kolejny świadectwo swojego przywiązania do wyznawanych wartości.

Trasa mini-orzaku, w którym przed samym rozpoczęciem Mszy św. kroczyli Trzej Królowie w asyście Księdza Proboszcza Krzysztofa Lewickiego, ministrantów, dzieci oraz uczniów najmłodszych klas Szkoły Podstawowej w Giebułtowiu, prowadziła przez środek kościoła do ołtarza, gdzie odbyła się scena pokłonu Trzech Króli. Choć Orszak nie jest częścią liturgii Mszy św. to bardzo pomógł w jej przeżywaniu, a postaci Trzech Króli skłaniały, tak jak cytowane niżej wypowiedziane przez nich teksty, do wielu refleksji.

### Król Baltazar

*Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?  
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?  
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:  
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.  
Z pokorą teraz padam na kolana  
Abym wstał silnym Boga robotnikiem.  
Gdy wstanę-mój głos będzie głosem Pana,*

*Mój krzyk-ojczyzny całej będzie krzykiem,  
Mój duch-aniołem, co wszystko przemoże.  
Tak mi dopomóż, Chryste, Panie Boże!*

### Król Melchior

*Tyś pan wszystkiego, Tyś niebo zbudował  
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował:  
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi;  
Jedno zawsze niech będziem pod skrzydłami twemi!  
Mały ja, biedny, ale serce moje  
Może pomieścić ludzi miliony,  
Ci wszyscy ze mnie będą mieli zbroje-  
I ze mnie piorun mieć będą czerwony,  
I z mego szczęścia do szczęścia podnoże  
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!*

### Król Kacper

*Złota też wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,  
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.  
Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie wyznawamy,  
Bo nad nie przystojniejszej ofiary nie mamy.  
Idea wiary nowej rozwinięta,  
W błysnieniu jednym zmartwychwstała we mnie  
Cała gotowa do czynu i święta;  
Więc nienadaremnie, o! nienadaremnie  
Snu śmiertelnego porzuciłem łożo.  
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!*

Po roku pełnym wyrzeczeń, izolacji i ograniczania kontaktów, pojawienie się Trzech Króli w naszym kościele wywołało wiele radości, zarówno dorosłych jak i dzieci. Pod szczególnym wrażeniem całej uroczystości był mały Kacper, synek Króla Kacpra. O to właśnie chodzi Fundacji „Orszaku Trzech Króli”, i nam wszystkim, aby promować idee wspólnoty, rodziny i chrześcijańskich tradycji. Warto przypomnieć, że idea ogólnopolskiego Orszaku Trzech Króli narodziła się w roku 2005 w szkole „Żagle” w Warszawie, prowadzonej przez Stowarzyszenie „Sternik”. Wtedy to na organizowanych tam jasełkach pojawił się taki tłum ludzi, że za rok wynajęto na nie Teatr Buffo. Kiedy i tam publiczność się nie mieściła, zaczęto organizować jasełka uliczne, aż do pierwszego oficjalnego Orszaku w 2009 roku. Rok później powstała wspomniana „Fundacja OTK”, która organizacyjnie wspiera dołączające miejscowości z całej Polski, a także Europy i świata, od kilku, kilkunastu,

kilkuset i 2500 miejscowości w tym roku. Fundacja, wspierana przez partnerów, którymi są znaczące polskie firmy takie jak np. KGHM, rozsyła za darmo śpiewniki, korony i inne materiały do tych miejscowości, które w odpowiednim terminie zadeklarują zamiar zorganizowania orszaku. Fundacja „OTK” realizuje wiele innych projektów jak np.: imprezy edukacyjne, mistrzostwa czytelnicze i warsztaty dla młodzieży, igrzyska rodzinne, akcje charytatywne itp. Zbiera także informacje o różnych wspólnoto-

wych działaniach organizowanych w tym duchu w parafiach i miejscowościach na terenie całego kraju, publikując najciekawsze na swojej stronie.

Królewskie szaty dla naszego orszaku uszyła w roku 2018 pani Krystyna Papaj. Mimo że tegoroczny Orszak Trzech Króli był „mini”, to zasłużył na „szóstkę”, bo wszystko wypadło znakomicie, a Trzej Królowie po raz szósty przyszedli z pokłonem za Gwiazdą do stajenki w Giebułtowie. (daal)

## *Elektrownia fotowoltaiczna w Giebułtowie w punktach*

\* \* \* \* \*

### *Dwie wygrane bitwy*

~ ~ ~ ~ ~

**N**igdy nie zapomnę piątku **9 kwietnia 2010 r.** Tego to dnia późnym popołudniem odbyło się zebranie wiejskie w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Giebułtowie. Było to w ramach konsultacji społecznych i protestu przed budową w naszej miejscowości wiatraków. O mały włos bylibyśmy pozbawieni możliwości tych konsultacji, a osobą, która do ich przeprowadzenia za wszelką cenę dążyła, była pani Maryla Tarka, mieszkanka Giebułtowa. Jak się okazało, były one w tej bitwie decydujące. Początkowo ludzie byli zdezorientowani. W ekonomicznej sytuacji naszej miejscowości wiatraki jawiły się nawet jako pewne dobrodziejstwo. Ale gdy sprowadzani do Mirska liczni eksperci jednoznacznie stwierdzali szkodliwość na zdrowie i negatywny wpływ na jakość życia – wpływ na krajobraz i degradację środowiska naturalnego był wtedy wątkiem raczej pobocznym i uchodził za fanaberie – ludzie zaczęli rozumieć, że to nie o nasze dobro chodzi, tylko o czyjeś. Fala tych protestów – jak się później okazało słusznych, bo często związanych z oszustwami – przetoczyła się przez całą Polskę. Wracając do naszego zebrania obecnych było na nim 96 osób. Nigdy później zebrania wiejskie nie miały takiej frekwencji. Nie można było wtedy być pewnym wyniku. Jak się okazało, 95 osób było przeciw. Do pełnej jednomyślności zabrakło głosu Pana Zdzisława, który oddał pomyłkowy głos "za". Chciał sprostować, ale komisja uznała, że to bez znaczenia. Słyszałem wtedy S.Jarosz, a prowadzenie zebrania zostało powierzone A. Alchimowiczowi. Emocje były potężne, potrzebny był ktoś ze stoickim spokojem.

Następnego dnia w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem zginęło 96 naszych Rodaków. Tyle, ile było nas wtedy w naszej niedużej sali gimnastycznej. Trudno to zapomnieć.

Okazało się, że zwolennicy wiatraków jednak w Giebułtowie byli, zbierając podpisy „za”. Co było argumentem, nie wiemy. Chyba nie „urozmaicenie” krajobrazu, jakie wiatraki miałyby stanowić... Choć i takie "walory" tu i ówdzie wymieniano.

Nie trzeba było długo czekać na kolejną inwestycję, rok 2013. Tym razem miała to być malarnia zanurzeniowa na terenie zlikwidowanej fabryki włókienniczej. Znow niektórzy – czemu trudno się dziwić – upatrywali szansy na pracę. Inwestor zapewniał co prawda na podstawie posiadanych urzędowych dokumentów o kompletnej nieszkodliwości wykorzystywanych farb, lakierów itd., ale mieszkańcy zaczęli w to coraz bardziej wątpić, zwłaszcza gdy padła liczba produkowanych ścieków w ilości 400 l na godzinę. Sprowadzony przez panią Marylę Tarkę ekspert tych wątpliwości wcale nie rozwiął, wręcz przeciwnie. Przy braku infrastruktury w Giebułtowie - dróg, wody, kanalizacji - inwestycja ta jawiła się jako tzw. bomba ekologiczna, zagrażająca życiu i zdrowiu ludzi. Ta bitwa wydawała się nie do wygrania. Elegancko ubrani prawnicy firmy dość obcesowo traktowali mieszkańców, którzy widząc brak szans wygrania tej nierównej bitwy, powoli wycofywali się, patrząc na Panią Marylę z niedowierzaniem i pukając się w głowę. Pani Maryla została sama. Nie zważając na to, ta dzielna, nieugięta, bezkompromisowa kobieta, wykładając własne środki finansowe na pomoc prawną, ekspertów, przejazdów itd. wygrała sprawę w sądzie administracyjnym we Wrocławiu. Pogratił ją sam sędzia tego, że z takim oddaniem walczyła o swoją „małą ojczyznę.” Wiadomość o wygranej pozostała w zaciszu jej domu. Nawet do podziękowań trzeba było odwagi...

Generalnie my, mieszkańcy Giebułtowa, nie jesteśmy

przeciwni ani postępowi, ani nowoczesności. Nasza wieś była przez stulecia wsią przemysłową, prężnym ośrodkiem wszelkiej wytwórczości. Doświadczaliśmy też problemu braku pracy i jesteśmy jak najbardziej za rozwojem, za tworzeniem miejsc pracy, za odbudową naszej miejscowości. Jesteśmy natomiast przeciwni jej dalszemu unicestwianiu.

W roku 2018 dotarła do mieszkańców wiadomość o planowanej kopalni w pobliżu Skałki, na terenie Gminy Leśna, ale przy granicy z Gminą Mirsk. Największy niepokój wywołało to u mieszkańców Augustowa, ale dotyczyło przecież całej miejscowości, ba, całej okolicy. 28 lipca 2018 r. perfekcyjnie zorganizowali oni piknik rodzinny z bardzo atrakcyjnym programem, zaprosili Burmistrza A.Jasińskiego i gości z okolicznych miejscowości, chcąc zwrócić uwagę na piękno tego terenu, na niepowtarzalne krajobrazy i przyrodę. W ich zaproszeniu do patrzenia i podziwiania było wołanie o pomoc i ratunek. Burmistrz A.Jasiński był już w tym miejscu co prawda w sierpniu 2015 r., kiedy to otwierano parking przy Skałce z mnóstwem ludzi z całej okolicy, ale dobrze było jeszcze raz przypomnieć te widoki. Sprawa kopalni na razie ucichła. Ja materiały o wiatrakach mam do dziś w komputerze.

Nie tak dawno mieszkańcy Mirska sprzeciwiali się pewnej inwestycji na terenie miasta. Wtedy to ustami przewodniczącego Rady Miejskiej A.Alchimowicza Burmistrz został stanowczo poproszony o niezwłoczne informowanie Rady o planowanych tego typu dużych inwestycjach.

W grudniu 2020 r. Burmistrz A.Jasiński uru-

## Metamorfoza Gminy Mirsk

**2** Pod koniec grudnia 2020 r. dokonuje się pewna przemiana Gminy Mirsk, używając samorządowych określeń „zmiana strategii rozwoju”. Gmina Mirsk przestaje bowiem być gminą turystyczną. Nie wiedzą o tym nawet radni. **21 grudnia 2020 r.**, dwa dni przed Wigilią, inwestor z Krakowa Gigawat Wytwarzanie II Sp. Z o.o. Sp.k składa wniosek do Urzędu Miasta i Gminy Mirsk o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach przedsięwzięcia pod nazwą „*Budowa farm fotowoltaicznych wraz z infrastrukturą na części działek o nr ewid. ... (tu numery 20 działek) w miejscowości Giebułtów*”. Decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach przedsięwzięcia jest niezbędna do uzyskania warunków zabudowy oraz pozwolenia na budowę. Inwestor przedkłada także Kartę Informacyjną Przedsięwzięcia, zwaną w skrócie KIP, która jest jego szczegółowym opisem. **30 grudnia**

chocił procedurę budowy elektrowni fotowoltaicznej w Giebułtowie, w najpiękniejszym miejscu Giebułtowa, jednym z najpiękniejszych w Gminie Mirsk. W okolicy remontowanego pałacu rodu Üchtritzów, który władał naszą miejscowością przez 600 lat, w odległości 720 m od Skałki, tuż przy najwyższym szczycie Pogórza Izerskiego, Wojkowej, z której rozciąga się widok na całe Pogórze Izerskie i która jest jednym z 31 szczytów Korony Sudetów Polskich, gdzie jest unikatowa jedyna w Polsce rośliność, w miejscu, gdzie chodzimy na spacer, robimy zdjęcia i chwalimy się przed turystami z kraju i zagranicy. To sztylet w nasze serca. W serca tych, którzy tu mieszkają od 1945 roku, którzy się tu osiedlili, którzy prowadzą działalność turystyczną i tu zainwestowali, których sukces jest naszym sukcesem, bo przyczynia się do rozwoju naszej miejscowości i Gminy Mirsk. To sztylet w serca tych, którzy z pasją tu tworzą, remontują, kreuja życie społeczne i kulturalne w tym jednym z najpiękniejszych zakątków Polski i Europy. To jakiś horror, zły sen, „sen wariata”- jak ktoś napisał na facebooku - który nigdy nie może się spełnić. Po raz trzeci jesteśmy wywołani na ring. Znękanie pandemią, zamiast cieszyć się nadchodzącą wiosną, musimy się zbroić w ustawy, rozporządzenia, paragrafy...

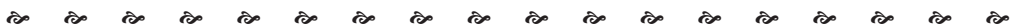
Tę trzecią bitwę też wygramy. Niemożliwością jest bowiem, aby poważne urzędy uznały, że można ten teren zamienić na przemysłowy i wybudować tu elektrownię o powierzchni 120 hektarów.

Tylko po co urządzać nam ten horror i ośmieszyć Gminę Mirsk na całą Polskę?

**2020 r.** odbywa się sesja Rady Miejskiej. Burmistrz nie informuje radnych o planowanej inwestycji. Giebułtowanie śpią spokojnie, podczas gdy urzędnicy w okresie świąteczno-noworocznym pracowicie sporządzają pisma, adresowane do kolejnych urzędów. Nie wiemy, że świat naszych marzeń i planów mocno się w tych grudniowych dniach kołysze. Na **4 stycznia 2021 r.** gotowe są już pisma do urzędów, które będą dalej analizować dokumenty. Jest to pismo do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska (RDOS) we Wrocławiu, wnoszące o wydanie opinii co do obowiązku przeprowadzenia oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko, a w przypadku stwierdzenia takiej potrzeby, co do zakresu raportu o oddziaływaniu przedsięwzięcia na środowisko. Takiej samej treści pismo jest kierowane do PGW Wody Polskie w Lwówku Śl. oraz do Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego. 7 stycznia Wody

Polskie wnioski otrzymują, dokumenty wnikliwie analizują, a 8 stycznia wydają pozytywną 4-stronicową opinię, która stwierdza, że „nie istnieje konieczność przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko” ale wskazuje na pewne wymagania. Już sam ich opis nie wróży niczego dobrego, gdy czyta się o sorbentach do likwidacji ewentualnych rozlewów paliwa, betonowych płytach zabezpieczających plac budowy, mikrowyciekach płynów eksploatacyjnych, szczelnych misach olejowych w przypadku stacji z transformatorem olejowym, aby w trakcie awarii ciecz izolacyjna lub olej nie przedostały się do środowiska gruntowo-wodnego, zagrożeniu niekontrolowanego zanieczyszczenia substancjami ropopochodnymi itd. „Zanieczyszczony grunt należy niezwłocznie zabezpieczyć i następnie przekazać do unieszkodliwienia podmiotowi posiadającemu stosowne zezwolenia z zakresu gospodarowania odpadami.”- to jedno z kolejnych wymagań. Można by tu jeszcze przytaczać kolejne punkty, ale nie ma to większego sensu. W końcu nie będzie tu budowane pole namiotowe, tylko elektrownia. Pod koniec obszernego opracowania wychwycony zostaje jeszcze błąd w KIP-ie, gdzie wskazano całkowitą powierzchnię nieruchomości, na której planowane jest przedsięwzięcie-60 ha oraz powierzchnię terenu, który będą obejmowały instalacje wolnostojących paneli fotowoltaicznych-40 ha, zaś prawidłowa całkowita powierzchnia nieruchomości i wykorzystana pod przedsięwzięcie wynosi **122,30 ha**. „Inwestor powinien poprawić i powielić prawidłowe powierzchnie w dokumentacji”- piszą Wody Polskie. Nigdy niczego nie załatwiałam w Wodach Polskich, ale tempo opracowania wniosku i wnikliwość są godne podziwu i mogą być przykładem dla niejednego urzędu.

## XXVII Sesja Rady Miejskiej Gminy Mirsk, 21 stycznia 2021 r.



**3** Zaczę od tego, że nigdy nie oglądam sesji rady na żywo. Dlaczego włączyłam komputer 21 stycznia i to grubo po godz. 15, wykonując jakąś inną pracę, nie wiem. Tematy ciekawe, choć dotyczące bardzo nieciekawej sytuacji szkół. O czasie **1:56:26** w sprawach różnych Burmistrz informuje o złożonych wnioskach na budowę sieci wodociągowej z rządowych programów inwestycji lokalnych, w tym dla miejscowości popegeerowskich, m.in. Giebułtowa. Wnioski dotyczą m.in. budowy sieci wodociągowej Giebułtów-Augustów (2 mln zł) i Giebułtów-Wola Augustowska (1,3 mln zł). Jednym z kolejnych **komunikatów jest informacja o budowie elektrowni fotowoltaicznej w Giebułtowie o powierzchni 60 ha, z czego 40 pod zabudowę panelami, o mocy do 150 MW, która do najbliższego zabudowania ma 160 m, jednej w Brzezińcu o powierzchni 75 ha i mocy do 70 MW i jednej 4-hektarowej w Młądzu. Inwe-**

4 stycznia 2021 r. to jest też dzień, kiedy zgodnie z przepisami informacja o planowanej inwestycji ma trafić do ludzi. I trafia, na stronę BIP Urzędu Miasta i Gminy Mirsk, na tablice ogłoszeń w/w, za pośrednictwem sołtysów na tablice ogłoszeń Sołectw Giebułtów i Stankowice oraz UMIG Leśna lub w sposób zwyczajowo przyjęty. U nas za ten zwyczajowo przyjęty sposób uznany został facebook. Ci, którzy z niego nie korzystają, mają trochę utrudniony dostęp do informacji. Także wszyscy ci, którzy delektując się jeszcze ciepłem dopiero co minionych Świąt Bożego Narodzenia i piękną zimą, nie idą na przystanki czytać obwieszczeń. Jest pandemia, autobusy prawie nie jeżdżą, a i do Urzędu bez potrzeby nie ma po co iść. Gdyby tak do prasy podać tę wiadomość, to może i radni by skorzystali i dowiedzieli się o „inwestycji”. Przecież przedstawiciele spółki z Krakowa nie przyszli do Urzędu po raz pierwszy 21 grudnia z gotowym KIP-em w rękę... Ale to nie jest „zwyczajowo przyjęty sposób”. Ani żaden urzędowy.

Wiadomość jak ta *jaskółka uwięziona* dotarła jednak przez zasy i śniegi, trochę z fb, trochę okreżną drogą, ze Stankowic, do niektórych tylko, ale jakoś się w Giebułtowie zagnieżdżyła ta *nagła smutku kotwica, jak śmierć kamienna bryła, siostra burzy, żaloba fruwiąca, przelatując ponad głowami ludzi, w których się troska błąka*. Niech się zatem biorą za paragrafy, ustawy, petycje, odwołania, pisma, listy. W pośpiechu, w nerwach, na czas, po nocach. Bo to nie podania o przydział koksu, to trzeba wiedzieć jak napisać, to poważne pisma do poważnych urzędów, to walka o swoje miejsce na tej ziemi, na Pogórzu Izerskim. A że jest ono w Gminie Mirsk to po prostu pech.

storem dwóch pierwszych jest Gigawat Wytwarzanie II Sp.z o.o.Sp K z Krakowa, inwestor trzeciej z Wrocławia. Dla mnie słuchającej tej wiadomości w domu w Giebułtowie, podawanej tak, jakby to chodziło o planowane zawody strażackie albo kursy dla rolników, jest totalnym zaskoczeniem. Radny T.Musztafa pyta, czy farma w Giebułtowie, leży na Naturze 2000. Ja nie mogę zrozumieć tego pytania. Jaka farma? Burmistrz mówi, że to sąsiedzku. Radny P. Tylus zadaje pytanie o rzetelność raportu oddziaływania takiego przedsięwzięcia, który inwestor będzie musiał przedstawić, pyta o rzetelność ludzi, którzy przez okres czasu wiosenno-jesiennego będą obserwować florę i faunę na tym terenie. J.Oś podaje, że spółka Gigawat jest więcej, różnią się numerami. Jest też pytanie o korzyści dla gminy- to A. Alchimowicz. Z elektrowni w Giebułtowie – wylicza Burmistrz – byłoby to 400 000 zł podatku rocznie, licząc podatek

od działalności gospodarczej 0, 99 groszy za 1 m<sup>2</sup>, zaokrąglając do 1,00 zł. 400 000 złotych, nieprawdopodobne, to jakiś chyba zły sen. Czy jest kwota, za którą można sprzedać coś, co dał sam Pan Bóg, to piękno, tą przyrodę, nasze życie, zdjęcia, które robimy do gazety, pocztówki, to nie może być.... Za te srebrniki warto sprzedać to miejsce, i gminę? Odciać gałąź, na której siedzimy, pozbyć się tak naprawdę jedynego skarbu, jaki tu mamy? Sprawy elektrowni w Brzeźnicy – mówi burmistrz – są bardziej zaawansowane. O czasie 2:24:29. Przewodniczący Rady Miejskiej A.Alchimowicz zabiera głos. **Dla niego jest to pierwsza informacja o elektrowni fotowoltaicznej nie tylko w Giebułtowiu, ale na Pogórzu Izerskim.** Tak jak i dla radnego T. Musztafy z Giebułtowa, bo do niego później dzwonię i oto pytam. A.Alchimowicz wypowiada się **stanowczo krytycznie i negatywnie o tej „inwestycji”**. Zwraca uwagę na jej wątpliwą ekologię, a raczej na czyjeś interesy. Przypomina o strategii rozwoju, która – przynajmniej do tej pory – (no właśnie) akcentowała rozwój turystyki. Mówi o zagrożeniu dla krajobrazu i obiecuje wrócić do tematu. A jeszcze dodaje, jak bardzo nie sprawdziły się wiatraki. Które to Pan, Panie Burmistrzu, nam latami wytykał przy każdej okazji, że przez ich brak jest dziura w budżecie. Ale ocaliliśmy naszą miejscowość. I to jest cenniejsze. I tego Pan nie rozumie. Dla każdego z nas niepojętym jest, żeby radny z Giebułtowa, spotykający się w Urzędzie z Burmistrzem na dyżurach radnego w każdy wtorek nie wiedział, że w jego miejscowości będzie... taka mała faremka! Wstyd i hańba, Panie Burmistrzu. W „Faktach TVP 3” wyemitowa-

nych 17 lutego br. z informacją o szalonej inwestycji w Giebułtowiu redaktor stwierdza, że ostatecznie o tej inwestycji zadecyduje samorząd Mirska. Nic dziwnego, każdy normalnie myślący człowiek myśli, że „samorząd”, jak wynika ze znaczenia słowa, faktycznie decyduje, rządzi. Jak widać, nie w Mirsku. W ten sposób poddana została w wątpliwość wiarygodność radnych – nie wiem, może któryś z nich przeczytał obwieszczenie? – wobec wyborców i narażenie ich na śmieszność i trudno myśleć inaczej, że nie było to Pana celowe działanie.

Innych korzyści dla Gminy poza w/w cennym podatkiem nie ma. Wytwarzany prąd będzie transportowany i sprzedawany innej firmie. Na tym to polega. I tak wygląda anatomia strategii rozwoju w Gminie Mirsk. To jest tak nieprawdopodobne, że ja – przepraszam Czytelników – nie mogę sobie z tym nijak poradzić. **BĘDZIE ELEKTROWNIA, 120 HA, RADNY NIE WIE, LUDZIE PŁACZĄ. I NIE JEST TO HISTERIA. ZA TO BĘDZIE MUSIAŁ PAN NAS WSZYSTKICH PRZEPROSIĆ.**

Dalsza część tych „spraw różnych” to m.in. kłopoty mieszkańców Rębiszowa ze składowaniem odpadów w wyrobisku po kopalni, z czym od lat walczą. Burmistrz walczy też. Dość dokładnie opowiada o tym, jak jego opinie są „niewiązące”, a starania bezskuteczne. Czy te doświadczenia niczego nie uczą?

*Jaskółka czarny sztylet*

*Lotu swego nie zniży nad łąką złotą plamą*

*Przeraża mnie ta chwila, która jej wolność skradła...*

## *Karta Informacyjna Przedsięwzięcia (KIP)*

**4** Jest to 35-stronicowy dokument przedłożony przez inwestora i dostępny w UMiG w Mirsku. To szczegółowy opis inwestycji z danymi technicznymi. Przedstawię najważniejsze informacje, jakie zawiera. We wstępie możemy przeczytać m.in. , że „*planowana inwestycja może być uznana za przedsięwzięcie mogące potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko*”. Następnie omówione są zalety energii słonecznej dla ochrony środowiska w stosunku do tej ze spalania paliw kopalnianych. Łączna moc farm wynosi do 150 MW. Budowa obejmuje instalacje fotowoltaiczne wraz z infrastrukturą techniczną, konstrukcje, panele, stoły, inwertery, okablowanie, kontenerową rozdzielnicę, układy pomiarowo-zabezpieczające, linie kablowe, instalacje odgromowe, magazyn energii, słupy monitoringu, do 150 stacji kontenerowych wraz z transformatorem i linią kablową doziemną, ogrodzenie itd. Powierzchnia jednej stacji wynosić będzie do 25m<sup>2</sup>. Przewidywany okres eksploatacji wynosi 25 lat. Całkowita powierzchnia wykorzystana pod przedsięwzięcie: do 122,3 ha. Naj-

bliższe zabudowania mieszkalne ok. 160 m. Dla terenu nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Farma jest inwestycją prosumencką, a jej celem jest wytwarzanie energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych dla potrzeb własnych inwestora lub w celu odsprzedaży do krajowego systemu energetycznego. Lokalizacja przedsięwzięcia na w/w działkach jest rozwiązaniem optymalnym, zarówno ze względów ekologicznych, ekonomicznych, jak i społecznych. Po czasie 25-30 lat materiały z modułów poddawane są utylizacji. Instalacja fotowoltaiczna na przedmiotowym terenie nie będzie negatywnie wpływać na krajobraz kulturowy z uwagi na zlokalizowanie planowanej inwestycji w krajobrazie rolniczym oraz stosunkowo niewielką wysokość konstrukcji. Instalacja fotowoltaiczna to instalacja bezobsługowa. Materiały budowlane będą dostarczane przez firmy zewnętrzne. Obecność ok. 6 pracowników przez około trzy tygodnie na terenie planowanej inwestycji- w czasie budowy. Stworzone zostaną warunki swobodnej migracji drobnych ssaków, płazów i gadów, a drobne kręgowce przeniesione będą w bez-



# *N i e p o z w o l i m y*







*t e g o z n i s z c z y ć !*



pieczne miejsce o zbliżonej charakterystyce. Autorzy tego opracowania zapewniają o braku wyraźnego negatywnego wpływu na środowisko. Dalsze cytowanie nie ma większego sensu. Chodzi raczej o przybliżenie garstki informacji tym naszym wiernym Czytelnikom, którzy nie korzystają z facebooka czy internetu. Dalszy opis to już wyrok śmierci, bez prawa łaski. Autorzy przekonują bowiem, że nie ma tu czego chronić. Teren przedsięwzięcia jest co prawda zlokalizowany w obszarze Natura 2000- Łąki Gór i Pogórza Izerskiego PLH020102, ale dla tych obszarów nie ma katalogu działań dla zachowania przedmiotów ochrony obszarów Natura 2000. Jest także poza obszarami

parków krajobrazowych (Dolina Bobru 16,01 km), jest też poza obszarem rezerwatów (Torfowiska Doliny Izery 11,79 km, a Krokusy w Górzycu 18,99 km). Najbliższy zespół przyrodniczo-krajobrazowy w promieniu 30 km w linii prostej to Góra „Słupiec”. **„Farmy fotowoltaiczne nie wpływają również na estetykę krajobrazu, jak chociażby farmy wiatrowe.”**- twierdzą autorzy opracowania. Wojkowa wcale nie jest wymieniana. Ważne, że w ramach inwestycji zostanie zamontowanych do 3700 sztuk paneli dla każdego 1MW inwestycji – podają. Łatwo obliczyć, że będzie tu 555 000 paneli.

## „Fotowoltaika na głowie rolnika?”



**5** Od takich tytułów roi się w internecie. Farmy fotowoltaiczne są u nas nowością i dopiero teraz ta branża się tak naprawdę rozkręca. Jeszcze chyba nigdzie w Polsce nie przeszedł do końca cały okres jej żywotności, czyli ok. 25 lat. Ich wpływ na środowisko, w tym zdrowie człowieka, jest jeszcze daleki od pełnej oceny. Farmy wytwarzają ekologiczny prąd, bo z energii słonecznej. Ale czy same są ekologiczne? To już wątpliwe. Najwięcej emocji budzi ich usuwanie. W w/w KIP-ie jest to też bardzo ogólnikowo ujęte, co jest szczegółowo wytknięte przez autorkę jednego z pism protestacyjnych. 25 lat to jak dla istnienia „przedsięwzięcia” śmiesznie mało, a dla życia ludzkiego to długi okres czasu. Jako ludzie nie jesteśmy pewni następnego dnia, i to niezależnie od wieku. Wcale nie inaczej jest z życiem spółek, bo ich właścicielami też są ludzie. Ile się może zmienić z dnia na dzień, doświadczyliśmy choćby w dobie pandemii. Tym bardziej, że spółki zaczerpnęły pewną właściwość ze świata fauny: zmienność swojej fizjonomii. Potrafią w szybkim czasie zmieniać nazwy, NIP-y, adresy, pełnomocników itd. To daje im sprawność przemieszczania się po świecie, innych galaktykach i całym kosmosie, że się prędzej wiatr w polu znajdzie niż je. A nawet jak są na miejscu, to jak misie zapadają w zimowy sen, który trwa latami. I można pukać i pukać, a nawet krzyczeć, „stary niedźwiedź” mocno śpi. To przybieranie zwierzęcej natury przez firmy i spółki jest dziś pospolite. Chęć zysku, i to gigantycznego, najlepiej w jak najkrótszym czasie, jest ważniejsza niż rodzimy krajobraz, i ludzie, którzy cieszą nim swoje oczy, grzeją dusze i serca, tu żyją i pracują i tonami pism muszą udowodnić, że mają do tego prawo.

nią Górą. Gdyby w/w spółka się nie wywiązała, to fotowoltaika zostanie na głowie tego rolnika. Nas to nie musi martwić, ale... zostanie też na naszych oczach. My, Giebułtowianie, już tego doświadczyliśmy i codziennie doświadczamy. Po rozwiązaniu zakładów „Womarex”, dwóch fabryk włókienniczych, żyjemy na gruzowisku, a nasza młodzież wychowuje się w ruinach opuszczonego „kombinatu”. Prosił ludźmi, prosił radni, prosił burmistrz. Okazuje się więc, że takie pozostawione resztki inwestycji to nie tylko problem estetyczny, ale ogromny społeczny. Pokolenie, które na nich wyrasta, będzie miało trudniej. Piękne przedwojenne budynki opuszczone przez „inwestora”, niezabezpieczone, o wartości historycznej (w jednej z nich mieścił się podobóz niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen) szybko rozpadły się w nicość. Wyobraźmy sobie, co czują ludzie, którzy widzą to gruzowisko dzień w dzień i codziennie koło niego przechodzą, zwłaszcza gdy było to ich miejsce pracy. Jeśli się do tego przyzwyczaili, tym gorzej. Ani jedno, ani drugie, nie wpływa pozytywnie na stan ich ducha, ani na stan ducha nas wszystkich, mieszkańców. Wszyscy mamy prawo do „normalnego” życia. Życie na gruzowisku normalne nie jest, ale czy „inwestora” to obchodzi? Jeszcze jedno pytanie, czy władze samorządowe mają na to jakikolwiek wpływ? Ludzie muszą więc żyć na gruzowisku. Już teraz nie pójda nawet na spacer, bo tam ... farma. Gdyba choć taka z prawdziwego zdarzenia, a nie farma paneli. Może pan Burmistrz chce nas z tego Giebułtowa po prostu przepędzić na cztery wiatry, a „inwestorów” zaprosić? Na co przeznaczy wtedy pieniądze z podatku „inwestora”? Na szkoły, które pustoszeją? Na kulturę, której nie ma? A może na drogi, po których mało kto będzie się przemieszczał? Wiem!! Najlepiej na rozwój turystyki!

„Nasz” rolnik, który wynajmie spółce Gigawatt z Krakowa swoje 20 działek, mieszka pod Jele-

Niech nikt nie próbuje nam dzisiaj kolejnej bajki opowiadać. Chociaż jest chyba jeszcze gorzej, bo krakowscy autorzy wyżej opisanego KIP-u niespecjalnie fantazjują, a raczej poważnie argumentują, że tu niespecjalnie jest co chronić. Pokażemy, że jest inaczej.

Farmy fotowoltaiczne nie są piękne, nawet gdy

buduje się je na świecie w kształcie misiów czy serc, dlatego umieszcza się je z dala od siedlisk ludzkich.

To po prostu połącze sztucznych tworzyw, metalu itd. jak okiem sięgnąć. W internecie są też zdjęcia pozostawionych opuszczonych, połamanych i potłuczonych elektrowni fotowoltaicznych. Koszmarny obraz.

## Papierowa wojna



**6** Po otrzymaniu informacji o budowie farmy fotowoltaicznej w Giebułtowiu, zakwalifikowanej przez Burmistrza A. Jasińskiego na sesji w dniu 21.01.br. do „spraw różnych”, nie było czasu do stracenia. Stroną postępowania mogą być właściciele działek czy posesji w bezpośrednim sąsiedztwie planowanej inwestycji, a także te stowarzyszenia, które w statucie mają zapisaną ochronę przyrody. Taki warunek spełniają przynajmniej dwa giebułtowskie stowarzyszenia: „Zielone Izery” z prezesem panią Marylą Tarką, oraz „O nas z nami” z prezesem panią Janiną Charchułą, która jest też sołtysem Sołectwa Giebułtów. Stowarzyszenia te reprezentowały także nas, mieszkańców, co potwierdziliśmy, składając podpisy na przygotowanych listach. Pisma, które zostały wysłane do instytucji, musiały odnieść się do konkretnych zastrzeżeń. Bez znajomości ustaw i przepisów nie da się tego zrobić. Trzeba przecież sformułować konkretne pytania: o linie elektryczne wysokiego napięcia, czy będzie budowana nowa linia sieci energetycznej powiązana z fotowoltaiką itd. Poruszyć problem pasa, koniecznego wyłączenia kolejnego terenu pod teren udokumentowanego przebiegu linii, który ma znaczący wpływ na środowisko. Jest pytanie o określenie wpływu na krajobraz z uwzględnieniem remontowanego zabytkowego pałacu w odległości mniejszej niż 100 m. To tylko fragmenty pism, których ani zacytować się nie da, a i streścić niełatwo. To pokazuje, czym żyjemy i jakim trudnościami musimy sprostać. Jedno z pism, które udostępniła mi właścicielka działki, graniczącej z inwestycją pyta o wpływ inwestycji na środowisko naturalne w długoterminowej perspektywie. Pyta o dowody naukowe. Podkreśla, że inwestor nie zna naszych terenów. Samo twierdzenie, że coś nie będzie szkodliwe, wymaga naukowego dowodu – twierdzi. Píše, że fragment KIP-u o ochronie flory i fauny brzmi jak wyideologizowane opowiadanie fantastyczne. Na stwierdzenie inwestora, że „w pobliżu nie występują żadne gniazda ptaków oraz zwierzęta znajdujące się pod ochroną” prosi o podanie konkretnego podmiotu, który wydał taką opinię. Pyta o największe zachowane w Polsce

Południowo-Zachodniej stanowisko Auphydryas Aurinia i modraszkwate i ich ochronę. Na wspomniane wcześniej stwierdzenie KIP-u, że farmy fotowoltaiczne nie wpływają na estetykę krajobrazu stwierdza, że „*To bardzo subiektywne stwierdzenie i niestosowne w ustach podmiotu, który nie mieszka i nie obcuje z tutejszą naturą i krajobrazami. Myślę, że 40-to hektarowemu polu wypełnionemu rusztkowaniami i panelami przed panoramą gór daleko do ideału, a nasi polscy malarze jak Gerson czy Wyczółkowski wstydziłiby się takiej Polski, gdzie najpiękniejsze krajobrazy przeistaczane są w tereny przemysłowe.*” I tak przez 4 strony pisma datowanego na 12 stycznia br., Ludzie walczą o dobro Gminy, a Rada Miejska Gminy Mirsk musi czekać do 21 stycznia, gdzie w „sprawach różnych” dowie się o planach Burmistrza A. Jasińskiego dla Giebułtowa. Fragmenty tego pisma powinny znaleźć się w przewodniku turystycznym naszej Gminy Mirsk. Co najlepsze, Autorka prosi inwestora o wykonanie wizualizacji terenu farmy przez niego samego, gdyż jest to istotny aspekt, by potwierdzić, że inwestycja „*nie wpłynie na krajobraz.*” Píše o często spotykanych dziś niebezpieczeństwach zakłócenia ekosystemów przyrodniczych, rozcięcia układów tworzących zespoły krajobrazowe, zniszczeniu układów kompozycyjnych, historycznych, intruzji nowych wielkogabarytowych obiektów w przestrzeni i o lokowaniu nowych niepożądanych elementów infrastruktury. Niestety, w Polsce dominują krajobrazy kulturowe przekształcane w krajobrazy zdewastowane. „*Tego zdewastowania najbardziej się obawiam*” – kończy ten wątek. I jeszcze jeden cytat: „*Nie przez przypadek właściciel wsi Giebułtów Christoph von Üchtritz w XVII wieku wybrał tę unikalną lokalizację na swój barokowy pałac i stworzył piękny zabytkowy park wraz z aleją kasztanową prowadzącą do samego zamku Czocho, aby móc rozkoszować się rozpościerającym się widokiem. Musimy dbać o nasze dziedzictwo i o miejsca o tak wyjątkowej wartości krajobrazowej i historycznej, których pozostało nam już niewiele.*” Jest w tym piśmie także wątek turystyki i zagrożonych gospodarstw agroturystycznych itd. Autorka cytuje także fragment tekstu ze strony

Gminy Mirsk: „Obszar gminy należy do jednego z najatrakcyjniejszych turystycznych obszarów województwa dolnośląskiego. Największym atutem jest jej położenie w Górach i na Pogórzu Izerskim.” I kolejne cytaty: „Inwestycja spółki Gigawat Wytwarzanie II niweczy plany związane z turystyką zarówno moje, jak i wielu innych właścicieli posiadających działki i nieruchomości w Giebułtowiu. Panele fotowoltaiczne zniszczą krajobraz, który jest głównym walorem tego miejsca, wpłyną negatywnie na walory estetyczne, na odbiór naszej gminy, a tym samym na turystykę, która jest i powinna pozostać naszym największym atutem. Nie jestem przeciwnikiem wykorzystywania energii słonecznej, ale umiejscowienie tej inwestycji w miejscowości Giebułtów z tak wieloma niepewnymi składowymi, jak m.in. ochrona obszaru Natury 2000 wraz z jej florą i fauną oraz możliwy wpływ na zdrowie okolicznych mieszkańców i zniszczenie krajobrazu to wysoce nieracjonalny plan, który w przyszłości może okazać się ogromnym błędem z nieodwracalnymi skutkami.”

Wszyscy listy piszą... Pisze także Burmistrz A. Jasiński na stronie UMIG Mirsk. Podczas gdy powyższe pismo chciałoby się zacytować w całości, to pana Burmistrza można tylko w największym skrócie: „Od kilku tygodni mieszkańcy Giebułtowa żyją informacją o możliwości budowy farmy fotowoltaicznej na terenie sołectwa. Przez pewien czas sądzono nawet, że to gmina będzie inwestorem. A jak jest naprawdę? (...) Dlaczego proponowana inwestycja budzi emocje? Panele fotowoltaiczne są już na wielu dachach i nikomu nie przeszkadzają. (...) na terenie gminy wydane zostały już trzy decyzje ...(...) Chociaż trzeba przyznać, że powierzchnie określone tymi decyzjami są niewielkie i wynoszą od 1,60 ha do 0,99 ha. Niepokoje pewnie wynikają z dużej powierzchni (...) Czy raport, który przygotowuje inwestor, przekona mających wątpliwości, dowiemy się za kilka miesięcy.” Nie, Panie Burmistrzu, nie przekona. Szczególnie nielogiczne argumenty w wypowiedzi Burmistrza zostały podkreślone.

## W nas, mieszkańcach, nadzieja



**7** W sytuacji takiej, jaka dotknęła naszą miejscowość, odczuwamy ogromny rodzaj bezradności. Okazało się bowiem, że nasz władarz nie gwarantuje nam żadnego, ale to żadnego poczucia bezpieczeństwa co do naszej egzystencji. W pierwszy poniedziałek nowego roku, 4 stycznia, zaskoczeni w sposób urzędowy niczym w carskiej Rosji przekazaną wiadomością o diametralnej dla naszej miejscowości zmianie, zostaliśmy pozostawieni sami sobie. W dniach między 21. grudnia a 4. stycznia bowiem podjęto decyzję o wybudowaniu nam elektrowni fotowoltaicznej, za naszymi plecami, podając tę wiadomość radnym 21 stycznia. Spotkała się ona z ogromnym sprzeciwem naszej społeczności, choć jeszcze dalece niezorganizowanym.

Nie jest jednak tak, że walczyć nie będziemy i nie potrafimy. Nasze prawo do życia w tym miejscu według naszych standardów jest większe niż prawo do inwestowania przybyszów, którzy za nic mają nas, nasze marzenia i potrzeby, czemu już wielokrotnie dali dowód.

Pogórze Izerskie było w tym „opowiadaniu” odmiennie przez wszystkie przypadki. Ileż razy można przekonywać o jego urodzie? Doszukiwać się modraszkowatych czy wszewłogi, żeby zwiększyć

swoje szanse na przetrwanie... A może tak ludzi obając jakąś ochroną, ich dorobek, ich pasje i miłość do tego miejsca, żeby tu mogli żyć i pracować?

Wsie Pogórza Izerskiego były przed wojną kurortami klimatycznymi, do których na wypoczynek przyjeżdżali goście z Drezna, Berlina i Wrocławia. Dziś gdyby nie pasjonaci, którzy na własną rękę mierzliwie odbudowują ich piękno, byłoby w tych wsiach Pogórza całkiem głucho i pusto. Pan, Panie Burmistrzu, zna świetnie przepisy. Ale duszy tego miejsca Pan nie zna i nie rozumie. Gdyby Czesi i Niemcy, którzy przez wieki budowali Giebułtów, wstali z grobów i zobaczyli tę dewastację, której my, Polacy, się dopusciliśmy, to by szybko do nich z powrotem pociękali. Efektem krótkowzroczności jest dewastacja. To dosadne słowo musi wejść do naszego słownika, aby po imieniu nazywać nierozsądne i nieprzemyślane posunięcia. Bez tego będziemy dalej dewastować. Zdewastowanie krajobrazu to też wybudowanie remizy na szkole i dalsze szkoły obklejanie. I co z tego że przejeżdżający tamtędy do Wolimierza konserwator się „zatrząśł”, kiedy to zobaczył, tak już zostanie na amen.

W walce o nasze prawo do normalnego tu mieszkania nie ustaniemy.

Nie zdołałam opisać wszystkich podjętych przez mieszkańców działań. Duża grupa, ok. 300 osób, w tym sporo mieszkańców Giebułtowa, wymienia poglądy na facebooku „*Nie dla elektrowni fotowoltaicznej w Giebułtowie na Naturze 2000*”. Warto poczytać te mądre, dojrzałe wypowiedzi.

Dziękuję za uwagę.

Danuta Alchimowicz

**Sołtys Sołectwa Giebułtów Janina Char-  
chuła poinformuje w najbliższym czasie Miesz-  
kańców za pomocą plakatów, facebooka lub  
telefonicznie o formach protestu zbiorowego,  
organizowanego we współpracy z giebułtowskimi  
stowarzyszeniami**

**Z uwagi na pandemię niemożliwe jest  
zorganizowanie zebrania wiejskiego.**

*Druk kolorowych zdjęć na str. 8-9 sfinansował Antoni Alchimowicz*

## Do refleksji



**„W tradycję krajobrazu trzeba umieć się wsłuchać, bo ona jest źródłem tożsamości i piękna.” To jedno zdanie, które tak wiele mówi, wypowiedział kiedyś znany i poważany architekt krajobrazu, Zygmunt Novák.**

W związku z tym, złożoność krajobrazu, czyli każdego widoku, na który patrzymy, skłania zawsze do refleksji. Krajobraz jest pewną sumą informacji. Krajobraz kulturowy jest krajobrazem przetworzonym przez człowieka rodzajem upraw, charakterem zabudowy, piętrzeniem wód, czy pielęgnacją szaty roślinnej. Wiele obszarów krajobrazu kulturowego podlega ochronie. Przykładem są ciekawie położone zabytkowe miasta i wsie, historyczne założenia obronne, miejsca bitew oraz wiele innych kompozycji tworów natury i dorobku materialnego pokoleń. Zatem można powiedzieć, że stojąc przed krajobrazem kulturowym, stoimy jak przed dobrem narodowym. Niestety, dobrem ciągle tak mało uświadamianym w naszym społeczeństwie. Chronić ten krajobraz możemy poprzez badania zasobów przyrody, rewaloryzację krajobrazu kulturowego, ochronę zabytków i wybitnych dzieł sztuki, także rewaloryzację miejskich zespołów zabytkowych. W dzisiejszych czasach jest to wielkie wyzwanie społeczne. Zarówno w wielkich miastach, jak i miasteczkach czy wsiach istnieją cenne zasoby krajobrazu i dziedzictwa historyczno-kulturowego, o wysokich walorach widokowych. (...) Krajobraz jest bardzo ważnym składnikiem jakości życia i zachowania tożsamości współczesnych społeczeństw. Ogromną stratą dla wszystkich jest postępująca dewastacja za-

bytkowych obiektów, co niestety ma miejsce bardzo często. Prawo polskie ma na celu chronienie w równym stopniu środowisko przyrodnicze jak i ochronę i konserwację dziedzictwa kulturowego. Powinno się dążyć do kompleksowego podejścia do ochrony środowiska. Oznacza to, żeby otworzyć szeroko oczy i nie patrzeć tylko w sensie przyrodniczym, ale także społecznym, ekonomicznym i kulturowym. W krajobrazie kulturowym środowisko, w którym znajduje się obiekt zabytkowy jest tak samo ważne, jak zabytek.

Kolejnym dużym problemem, z którym się spotykamy są niepożądane działania w krajobrazie i nie w pełni świadome w nim poczynania. Często wystarczy dodanie we wnętrzu krajobrazowym choćby jednego nawet, ale w niewłaściwym miejscu usytuowanego elementu, by zniweczyć nie tylko piękno, ale nawet dzieło wielu pokoleń. (...)

Punktem wyjścia w rozważaniach nad ochroną krajobrazu powinna stać się rodzimość tradycji w nim tkwiących. Również na wsiach można spotkać duże bogactwo krajobrazu kulturowego. Na obszarach wiejskich występuje bogactwo historycznych zasobów krajobrazu kulturowego, które mogą stanowić o rozwoju społeczno-gospodarczym tych terenów. Ochrona tych zasobów powinna mieć charakter proaktywnych działań wpływających na jakość krajobrazu oraz funkcjonalność tych obszarów.

*w.dolnymślasku.com*

*Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu*

# *Czy farma fotowoltaiczna w Giebułtowie jest błogostawieństwem, czy przekleństwem dla mieszkańców?*



Jeden z najpiękniejszych widoków powiatów Lubań oraz Lwówek Śląski i bez wątpienia najpiękniejszy widok w gminach Mirsk i Leśna rozciąga się wzdłuż trasy nr 360 pomiędzy Gryfowem Śląskim a Świeciem, od ruin Pałacu w Giebułtowie (von Üchtritz), w kierunku skrzyżowania z drogą 358, łączącą Świecie z Pobiedną. Jest to odcinek leżący u podnóża Góry Wojkowa. Odcinek ten jest też najbardziej atrakcyjnym turystycznie i widokowo na tzw. Drodze Zamkowej łączącej zamek Czocha z zamkiem Frydlant. Ważność tej trasy dla rozwoju turystyki oraz atrakcyjność widokowa zostały docenione przez władze samorządowe oraz przez władze unijne, dlatego też trasa ta została za 20 mln złotych przygotowana dla międzynarodowego ruchu turystycznego. Obecnie planuje się w tym miejscu farmę fotowoltaiczną o powierzchni 60 ha. (uwaga redakcji: taka wielkość jest w oryginale Autora/ki, wynika pewnie z sygnalizowanych wcześniej nieścisłości). Farma ta bez wątpienia skutecznie zmniejszy atrakcyjność turystyczną naszego obszaru. Pytanie, w jakim więc celu została wybudowana Droga Zamkowa za 20 mln zł?

## **Co to jest farma fotowoltaiczna?**

Farma fotowoltaiczna to instalacja nadziemna, o dużej mocy, montowana na dużej powierzchni. Lokalizacja farm fotowoltaicznych musi spełniać odpowiednie warunki np. wolno je stawiać na gruncie o klasie IV lub gorszym; farma powinna znajdować się w pobliżu głównego punktu zasilania, bo inaczej oznacza to duże, uciążliwe i długo trwające prace ziemne, trzeba też mieć na uwadze fakt, że głośno pracujący inwerter może być bardzo uciążliwy dla mieszkańców pobliskich domów. Farma fotowoltaiczna składa się z następujących elementów: paneli fotowoltaicznych mocowanych na stelażach o wysokości 4 m, dróg wewnętrznych, infrastruktury naziemnej i podziemnej, linii kablowych energetyczno-światłowodowych, przyłączy elektroenergetycznych, transformatorów, konwerterów i innych niezbędnych elementów infrastruktury związanej z budową i eksploatacją parku fotowoltaicznego.

## **Miejsce na planowaną farmę fotowoltaiczną**

Są takie wyjątkowe miejsca, które przyciągają jak magnes, by powrócić ponownie do nich, gdyż mają swoją magię. Jednym z takich miejsc jest Góra Wojkowa i jej okolice, będące od wielu już wieków znanym punktem widokowym. Tutaj można delektować się pięknem roztaczającej się stąd niezwyklej panoramy Gór Izerskich, Karkonoszy i Gór Kaczaw-

skich oraz poddać się panującej ciszy lub po prostu podziwiać wschód słońca. Teren ten należy również do Parku Ciemnego Nieba i przynosi niezapomniane wrażenia licznym turystom, którzy cenią sobie jeden z ostatnich zakątków Europy, gdzie w dzień i w nocy można dokonywać niezapomnianych obserwacji. Farma fotowoltaiczna miałaby stanąć u podnóża Góry Wojkowa, w jednym z najpiękniejszych zakątków Gór Izerskich, z widokiem na całą panoramę Karkonoszy. Widoczna byłaby nawet ze Śnieżki, Szrenicy i Stogu Izerskiego. Nasze tereny mają ponadprzeciętną wartość przyrodniczą i krajobrazową. Tutaj są liczne gatunki chronione. Po tym terenie poruszają się zwierzęta, które wychodzą z lasu i przechodzą przez jezdnię. Jeśli tutaj będzie ulokowana taka inwestycja, to zakłóci całkowicie ekosystem. Ta inwestycja będzie miała negatywne skutki dla terenu, krajobrazu, przyrody i jakości życia tutejszych mieszkańców.

## **Czy potrzebujemy alternatywnych źródeł energii ?**

Niepodważalnym faktem jest, że potrzebujemy odnawialnych źródeł energii. OZE pozwalają w znacznym stopniu ograniczyć eksploatację paliw kopalnych, zmniejszyć zatrucie środowiska i zużycia tlenu. Szczególnie w okresie jesienno-zimowym sami przecież doświadczamy, jak dym kominowy zatruwa nasze powietrze. W okolicach Mirska są takie miejsca, że zanieczyszczenie powietrza palonym materiałem złej jakości powoduje kaszel i uczucie duszenia się, a stężenie szkodliwych związków chemicznych, takich jak tlenki siarki i tlenek azotu oraz substancje stałe osiąga poziom rakotwórczy. **Czy dlatego trzeba plombować ziemię hektarami paneli fotowoltaicznych w miejscach, które radują nas swym pięknem, obdarowują zdrowiem psychicznym i oczyszczają powietrze?**

## **Gdzie buduje się farmy fotowoltaiczne w Europie Zachodniej?**

W zachodniej części Europy farmy fotowoltaiczne buduje się tam, gdzie powodują one najmniejsze szkody dla człowieka oraz dla krajobrazu i ekosystemu. W tym celu wykorzystuje się już istniejące powierzchnie zabetonowane i zaasfaltowane (stare obszary pofabryczne, stare lotniska, poligony wojskowe itp.). Farmy fotowoltaiczne są też budowane wzdłuż autostrad, czyli z dala od skupisk ludzkich oraz stref życia i rozmnażania zwierząt.

Co raz częściej buduje się również pływające elektrownie słoneczne na zbiornikach wodnych, na przykład w pobliżu istniejących elektrowni wodnych.

Z uwagi na fakt, iż w takich instalacjach nowo powstałe wodne farmy fotowoltaiczne wykorzystują istniejące sieci przekaźnikowe prądu elektrowni wodnych, nie są konieczne drogie i uciążliwe prace związane ze stawianiem słupów wysokiego napięcia, kopaniem rowów i pruciem dróg i ulic. A ponieważ powierzchnie wodne w okolicach zapór elektrowni wodnych, ze względów bezpieczeństwa, tak czy inaczej są wyłączone z wszelkiej eksploatacji (nie wolno tam ani pływać, ani łowić ryb, ani pływać na łodziach), taka farma fotowoltaiczna powstaje na nieużytku wodnym.

#### Dobłą alternatywą dla farm fotowoltaicznych jest:

Dzierżawienie dachów istniejących domów. To jest wspaniała możliwość instalowania tysięcy hektarów paneli fotowoltaicznych. Domy (konstrukcje stabilizujące panele, jako stelaż) istnieją już, domy podłączone są do sieci elektrycznej, więc nie ma żadnych prac ziemnych, słupów wysokiego napięcia, dużych konwertytorów itd. Dzierżawiąc dachy domów pod instalacje fotowoltaiczne, dało by się możliwości zarobkowe miejscowej ludności.

#### **Podsumowanie**

##### Faza budowy będzie wiązała się z:

wzmożoną emisją spalin, hałasem i zanieczyszczeniami, spowodowanymi pracami ciężkich maszyn roboczych, silną eksploatacją naszych dróg oraz zniszczeniem ich nawierzchni przez ciężkie pojazdy, zanieczyszczeniem odpadami

##### Faza realizacji będzie wiązała się z:

finansowymi szkodami dla tutejszej agroturystyki, zwiększeniem pola elektromagnetycznego

zaburzeniem krajobrazu, redukcją walorów krajobrazowych, zmniejszeniem atrakcyjności turystycznej

#### Zmiany trwałe:

Poprzez projekt zostaną definitywnie zaburzone walory krajobrazowe, ekologiczne oraz turystyczne – widokowe Giebułtowa, a mieszkańcy przewidują w nim negatywny wpływ na wartość ich posesji oraz działek mieszkalnych. W tym punkcie należałoby się zastanowić nad możliwością odpowiedniego odszkodowania dla mieszkańców.

Warto też wiedzieć, że inwestor nielokalny kupuje lub wdzierżawia teren, buduje park słoneczny, a następnie „znika” ponownie bez kontaktu z ludnością. Silna finansowo firma zarabia na terenie gminy, a społeczność nie mając żadnej korzyści, konfrontowana jest z konsekwencjami. Poprzez budowę farmy fotowoltaicznej w tym miejscu ucierpi jakość mieszkania i życia w Giebułtowie, a wrażliwy obszar biotopu ulegnie zniszczeniu, wartość naszych nieruchomości spadnie, a turyści

przesną przyjeżdżać. Warto pamiętać, że wprawdzie prąd ma być produkowany na naszym terenie, i my będziemy borykać się z zanieczyszczeniami i niedogodnościami, to musi on być przesyłany gdzie indziej. Prąd ten będzie przesyłany dalej, albo drogą napowietrzną, czyli będą budowane słupy wysokiego napięcia przebiegające przez nasze posiadłości, albo kable będą przebiegać pod ziemią, czyli będą wykonywane prace ziemne w dużym stylu. Czyje posiadłości miałyby być dotknięte tymi pracami? Pomimo takich poświęceń miejscowej ludności prąd nie będzie dla nas wcale tańszy. A wręcz przeciwnie. Przecież milionowe inwestycje muszą się zwrócić. Prąd podróżuje!

#### Argumenty przeciw farmie fotowoltaicznej w Giebułtowie

Wprowadzenie wnioskowanych zmian kierunku zagospodarowania przestrzennego obszaru leżącego na zachód od Pałacu w Giebułtowie z obszaru rolnego na planowany obszar przemysłowy w pierwszej kolejności rażąco narusza interes społeczny poprzez zniszczenie ekologii biosystemu, zniszczenie chronionych ustawowo gatunków flory i fauny występujących na tym terenie, pogorszenie warunków stosunków wodnych i wpływ na biocenozę, w tym otaczających działkę poszycia lasów państwowych.

Wprowadzenie wnioskowanej zmiany tworzy stan rażąco naruszenia prawa centralnego przepisów i ustaw o ochronie gatunków chronionych, Prawo Ochrony Przyrody, narusza w rażący sposób interes społeczny, narusza priorytety Polityki Środowiskowej wojewódzkiej i regionalnej nadania regionowi gminy Mirsk charakteru enklawy przyrodniczej, promocji agroturystyki i komercyjnego wykorzystania walorów uzdrowiskowych terenu.

#### Przyszłość Gminy Mirsk oraz przyszłość Giebułtowa związane są z rozwojem turystyki, a nie budową farmy fotowoltaicznej

Coraz więcej turystów nazywa piśszcztliwie nasze tereny „Małą Toskanią”. Mieszkańcy Toskanii żyją dobrze, a nawet bardzo dobrze i to przede wszystkim z turystyki. Gminy i miasta są tam zasobne i bogate, a mieszkańcy żyjący w Toskanii doświadczają dobrobytu. Z turystyki żyją całe państwa: Turcja, Grecja, Egipt, Włochy Hiszpania itd. Ale i u nas w Polsce są całe regiony, które zawdzięczają dobrobyt turystyce np. całe Wybrzeże Bałtyckie Mazury, Pojezierze Drawskie, Zakopane itd. Przyszłością Giebułtowa jest turystyka, warto to przemyśleć i podjąć dyskusję z mieszkańcami.

Mieszkaniec Giebułtowa



## 6. Orszak Trzech Króli

